

Szara eminencja administracji Trumpa

8 listopada 2020

David Horowitz, były neomarksistowski rewolucjonista, redaktor czasopisma „Ramparts” (będącego agendą amerykańskiej Nowej Lewicy, finansowanego przez syjonistyczne lobby oraz powiązanego z tajnymi służbami USA) oraz jeden z autorów sukcesu kampanii Donalda Trumpa w 2016 roku nazwał prezydenta-elekta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena najbardziej skorumpowanym, oportunistycznym, patologicznym kłamcą jaki kiedykolwiek kandydował na prezydenta oraz szefem partii, która wspiera miejską przemoc i rasistowskich wandalów.



David Horowitz jest synem działacza Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, który od czasów młodości był związany z tym właśnie nurtem ideologicznym. Kiedy jednak wpływy KP USA słabły a „na czasie” stawała się nowa ideologia, mieszanka trockizmu, starej lewicy oraz rewolucji obyczajowej znana jako New Left, przyłączył się on do tego nurtu w trakcie swoich studiów na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, swoistym gnieździe lewackiego rewolucjonizmu. Następnie został redaktorem nowolewicowego organu propagandowego znanego jako

Ramparts, finansowanego przez znanego syjonistycznego radykała Martina Peretza.

Będąc redaktorem Ramparts wspierał on murzyńską, rasistowską Partię Czarnych Panter. Kiedy jednak murzyni skonfliktowali się z Żydami, czego główną przyczyną była kwestia palestyńska Horowitz zaczął przesuwąć się coraz bardziej na prawo, widząc, że murzyni nie mają już zamiaru odwdzięczać się Żydom za popieranie przez nich ich sprawy. Po upadku „żelaznej kurtyny” Horowitz zakwalifikował siebie jako sojusznika neokonserwatystów a więc byłych zimnowojennych lewicowców, którzy skreślił w prawo, aby zadbać o interesy Izraela a w ciągu ostatnich lat dał się poznać jako obrońca religii chrześcijańskiej. Powód tego jest oczywisty – anglosascy protestanci, w przeciwieństwie do innych grup religijnych będą wspierać istnienie oraz interes Izraela.

W trakcie kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa 2016 roku mocno zaangażował się w opracowywanie strategii jej prowadzenia, co czynił poprzez swojego wychowanka, Stephena Millera, dyktując mu m.in. kwestie jakie ma Trump poruszać w czasie swoich wyborczych wieców. Po wygranych przez niego wyborach Horowitz ogłosił, że jego David Horowitz Freedom Center będzie miało duży udział w administracji Trumpa, wymieniając przy tym swoich ludzi wewnątrz nowego rządu oraz określając ich jako „polityczny wszechświat cieni.”

Krótko mówiąc: Horowitz nawet nie ukrywał, że będzie w dużej mierze sterował ową administracją, poprzez swoich ludzi rozmieszczonych w niej na kluczowych stanowiskach. Jako swoich ludzi wymienił on m.in. starszego doradcę ds. polityki Stevena Millera, wiceprezydenta Mike’a Pence’a, prokuratora generalnego Jeffa Sessionsa, szefa strategów Białego Domu Steve’a Bannona czy też szefową kampanii wyborczej Trumpa Kellyanne Conway, która w jego administracja została jego najważniejszym doradcą.

Horowitz oprócz zaangażowania w sterowanie „gabinetem cieni”

czy jak on to określił „wszechświatem cieni” był także zaangażowany w szerzenie protrumpowskiej propagandy, pisząc m.in. książkę pt. „Wielka Agenda: Plan Prezydenta Trumpa na rzecz ocalenia Ameryki” (która to została napisana jeszcze zanim Trump wygrał wybory w 2016 roku) oraz „BLITZ: Trump zmiażdży lewicę i wygra”.

Jak widać ostatnia przepowiednia tego pana się nie sprawdziła co musiało go mocno zaboлеć. Na swoich koncie na Twitterze po ogłoszeniu zwycięstwa Joe Bidena dokonał bardzo kontrowersyjnych wpisów, nazywając prezydenta-elekta, tak jak już wcześniej wspomniałem, najbardziej skorumpowanym, oportunistycznym, patologicznym kłamcą jaki kiedykolwiek kandydował na prezydenta oraz szefem partii, która wspiera miejską przemoc i rasistowskich wandalów.

Nazwał także zwycięstwo demokratycznego kandydata próbą kradzieży wyborów (a więc dokładnie w taki sam sposób jak określił proceder wyborczy wcześniej Donald Trump) a media, które ogłosiły zwycięstwo „Sleepy Joe” nazwał kłamliwymi. Sam fakt ogłaszania zwycięstwa Bidena przed śledztwem dotyczącym naruszeń prawa wyborczego porównał natomiast do ogłoszenia winy policjantów, którzy rozstrzelali czarnych przestępców zanim w ich sprawie zapadnie wyrok.



Takie słowa z ust kogoś innego zostały by od razu szeroko nagłośnione i spowodowały by jego całkowite wykluczenie ze „śmietanki politycznej”. Jednak są równi i równiejsi. Horowitz, podstarzały Syjonista, neokonserwatysta i ex-lewak jest człowiekiem, który w swoich willach na zachodnim wybrzeżu gości czołowe postacie amerykańskiej sceny prawicowej i finansuje różnorakie inicjatywy: od antymuzułmańskiej propagandy po prawicowe stacje radiowe czy nacjonalistyczne partie w Europie.

Działalność tego typu kreatorów nastrojów wśród nie tylko Amerykanów pozostaje szerszej publice mało znana. Dzieje się tak, ponieważ Europejczycy a zwłaszcza Amerykanie nie powinni kojarzyć nurtu prawicowego z żydowskim finansowaniem i żydowskimi wpływami, gdyż mogło by to spowodować powtórkę z lat 60-tych kiedy lewaccy rewolucjoniści utożsamiając Izrael z prawicą i militaryzmem prowadzili antysyjonistyczne kampanie propagandowe na szeroką skalę a w skrajnych przypadkach dołączali się do antyizraelskiej a także wręcz antyżydowskiej rebelii, którą wszczynali na ulicach europejskich miast arabscy radykałowie jako odpowiedź za zbrodnie reżimu syjonistycznego na Palestyńczykach.

Dzisiaj bardzo wielu Syjonistów, którzy z tylnego siedzenia sterują konserwatywnymi czy też szeroko pojętymi prawicowymi partiami oraz organizacjami politycznymi, bardzo skrzętnie ukrywa swoje zaangażowanie aby nie zniechęcić do przechodzenia w tym kierunku sceny politycznej osób, które żydostwo klasyfikuje jako „antysemitów”. Krótko mówiąc: takie osoby które mają za dużo odwagi i bezkompromisowości, aby wypowiadać się w przestrzeni publicznej o Żydach w sposób negatywny.

Aby zwiększyć zasięg potencjalnych sojuszników Izraela przeciwko Palestyńczykom i ich „rewolucyjnym” sojusznikom na całym świecie neokonserwatysty tacy jak Horowitz czy też Podhoretz są też w stanie tolerować „antyżydowskość” amerykańskiej prawicy religijnej, jeżeli tylko będzie ona wspierać Izrael. Kevin MacDonald, twórca monumentalnego dzieła

„Kultura Krytyki. Ewolucjonistyczna analiza zaangażowania Żydów w XX-wieczne ruchy intelektualne i polityczne”, który sklasyfikował Horowitza jako członka armii zawodowych ekspertów, „którzy odruchowo i bez zastrzeżeń biorą zawsze stronę Izraela” napisał: „Z drugiej strony neokonserwatysty wzywają czasem Żydów, aby powstrzymali się przed krytyką amerykańskiej prawicy religijnej, ponieważ popiera ona Izrael. Czynią tak, mimo że prawica religijna bywa antysemitka. Na przykład Lind [Michael Lind – neokonserwatysta i redaktor proizraelskiego The New Republic] zwrócił uwagę, że neokonserwatysty poparli Pata Robertsona. [...] Robertson ubolewał nad rolą organizacji żydowskich w usuwaniu chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej, popieraniem przez nie polityków liberalnych i udziałem w nagonkach medialnych na chrześcijaństwo. Robertson [...] wysuwał też teorię spisku międzynarodowego, w którym istotne role mieliby odgrywać bogacze żydowskie (np. Rothschildowie i Paul Warburg). Na podstawie anegdotycznej informacji Lind [...] dochodzi do wniosku, że tolerancja neokonserwatystów dla tego rodzaju przejawów antysemityzmu na prawicy wynika z faktu, że prawica religijna popiera prawicę izraelską.”

Czyli jak to mówią: wszystkie ręce na pokład. Kiedy Izrael jest zagrożony, Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz lewicowo-liberalny mainstream stoją po stronie Palestyńczyków albo co najmniej zajmują pozycję neutralną, Izrael pompuje wszelkie „antyestablishmentowe” inicjatywy, które mogą stanąć po jego stronie, przymykając oko na wszelkie ich wady czy też „antyżydowskie” resentymenty.

Wspieranie przez Horowitza Donalda Trumpa idealnie wpisuje się w tę strategię. Chcąc aby administracja republikańskiego prezydenta kierowała się interesami Izraela i nie zbaczała z prosyjonistycznej ścieżki rozmieścił on na kluczowych stanowiskach swoich ludzi, którzy niekoniecznie będą Żydami (wyjątkiem Miller), lecz przede wszystkim będą oni wspierać państwo położone w Palestynie.

Stąd też dezaprobata tego osobnika po ogłoszeniu zwycięstwa Joe Bidena, którego oficjalnie poparł prezydent Palestyny Mahmoud Abbas, palestyński premier Mohammad Shtayyeh, Ghassan Khatib, wysoki urzędnik państwa palestyńskiego w randze ministra, Arabsko-Amerykańska Komisja Akcji Politycznej, „The Arab-American News” – arabsko amerykański tygodnik a także Narodowa Rada Irańsko-Amerykańska.

Rządy Bidena, mimo iż izraelskie media, stosując język dyplomatyczny twierdzą, że pomiędzy oby dwoma kandydatami nie ma większych różnic w kwestii stosunku do państwa żydowskiego, będą dla Izraela oznaczać nie tylko regres w stosowaniu maksymalnej presji na Iran, którą stosował Trump (a więc de facto głodzenia Narodu Irańskiego i prowokowania destabilizujących państwo irańskie demonstracji) ale także potencjalne sabotowanie sprawy izraelskiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych, z czego zasłynęła zarówno demokratyczna administracja Jimmy’ego Cartera jak i najbardziej antyizraelska (albo ściślej rzecz biorąc najmniej proizraelska) administracja Baracka Obamy.

Oczywiście jeszcze nie wszystko przesądzone. Nie wiadomo jak sytuacja w Stanach Zjednoczonych potoczy się w ciągu najbliższych dni czy też tygodni. A jeżeli wierzyć w skalę wyborczych fałszerstw, o której informuje obóz republikańskiego kandydata, rządy Bidena wcale nie muszą się ukonstytuować, o co zapewne już mocno postara się stronnictwo proizraelskie i sprzężone z nim wojskowe elity Stanów Zjednoczonych, które żyją z kontraktów zbrojeniowych zawieranych z amerykańskim rządem na czas prosyjonistycznych krucjat na obszarze Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net